Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: **ulica Garbarska, 7.** — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 73. **Kraków, Czwartek dnia 29 Marca 1900.** **Rok VIII.**

ODPOWIEDŹ DLA RADCY M. LWOWA.

Otrzymaliśmy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Wiadomo WPanu, że w dniach najbliższych Rada miasta Lwowa, której mam zaszczyt być członkiem, przystąpić ma do powierzenia losów nowozbudowanego u nas teatru w ręce jednego ze zgłaszających się kandydatów. Pomiędzy tymi kandydatami znajduje się były dyrektor sceny krakowskiej, p. Tadeusz Pawlikowski; cieszy się on poparciem wpływowych czynników, a z wielu stron kompetentnych zapewniają, iż posiada on najlepsze kwalifikacje do objęcia tego stanowiska.

„Ci, którzy podnoszą przeciw tej kandydaturze dość liczne i poważne zarzuty, powoływali się nieraz w rozmowach ze mną na stanowisko, jakie wobec dyrekcji p. Pawlikowskiego w Krakowie zajmował Pański dziennik. Z drugiej strony jednak zapewniono mnie, że stanowisko Pańskiego dziennika było jedynie wypływem animozji, wynikłej z odebrania biletów wolnego wejścia Pańskiemu ówczesnemu sprawozdawcy, mającemu jakąś osobistą do dyrektora Pawlikowskiego urazę — i że poza stanowiskiem oficjalnem dziennika, WPan zawsze oddawałeś sprawiedliwość zdolnościom p. Pawlikowskiego i zasługom, jakie on około sceny krakowskiej położył.

„Ponieważ mam zwyczaj sumiennie spełniać swoje obowiązki radzieckie i uważam, że najlepiej rzeczy zawsze u źródła sprawdzać, postanowiłem skorzystać z przypadkowego poznania WPana we Lwowie i zwrócić się wprost do Niego z zapytaniem, jak się rzeczy mają i z prośbą o poinformowanie mnie co do bezstronnej opinji, jaka panuje w Krakowie o okresie teatralnym, w którym scena krakowska pozostawała pod kierunkiem p. Pawlikowskiego. Liczę na to, że otrzymam odpowiedź zupełnie szczerą i podyktowaną przez najlepszą wiarę — nie taję bowiem, że nie należę do bezwzględnych zwolenników p. Hellera i chętniejbym widział na jego miejscu p. Pawlikowskiego, jeżeli istotnie prawdziwemi są te pochwały, jakiemi go tu zewsząd obsypują. Oczekując, jeśli WPanu czas pozwoli, łaskawej odpowiedzi, kreślę się“ i t. d.

Tu następuje podpis nazwiska jednego z radców m. Lwowa; do ogłoszenia nazwiska tego nie jesteśmy upoważnieni.

Odpowiedź, jaką radca m. Lwowa otrzymał, brzmi jak następuje: „Wielmożny Panie Radco! Chętnie korzystam ze sposobności, aby, odpowiadając na łaskawe zapytanie Pańskie, wypowiedzieć co myślę o sprawie, która obecnie żywo zajmuje stolicę kraju. Los sceny lwowskiej nikomu nie może być obojętnym, tem więcej zaś interesować musi dziennikarza, który przez dłuższy czas był sprawozdawcą teatralnym i który obowiązki swoje spełniał nie wiem o ile dobrze, w każdym jednak razie z zamiłowaniem i sumiennie. Los zrządził, że właśnie dyrektor teatru krakowskiego, którego działalność miałem sposobność obserwować, pisując przez kilka lat sprawozdania teatralne do „Czasu“, ubiega się obecnie o objęcie teatru lwowskiego; zdania zatem co do tej kandydatury nie potrzebuję sobie dopiero wyrabiać, mam je bowiem dobrze i oddawna ustalone.

Był czas, w którym miałem sposobność stykać się z p. Pawlikowskim dosyć często i blisko, — znam go więc także nietylko z owoców jego pracy i w istocie mogę W. Panu udzielić dość dokładnych informacyj, udzielić zaś tem spokojniej, że wistocie prawdą jest, iż zawsze wysoko ceniłem wielkie, do pewnego stopnia nawet niepospolite przymioty osobiste, jakiemi były dyrektor krakowskiego teatru się odznacza.

Indywidualność p. Pawlikowskiego jest, powtarzam, z wielu względów niezwykła. Takiej głębokiej i świetnej inteligencji, takiej nadzwyczajnej artystycznej i literackiej erudycji, takiej oryginalności i wytworności umysłu — nie spotyka się często: to też pociąga to ku niemu z nieprzepartą siłą. Nie dziwię się też, że ma on zwolenników i wielbicieli ślepych, że dokoła jego osoby tworzy się nawet pewnego rodzaju kult, nie znoszący opozycji i żżymający się na samą nawet myśl, że ta inteligencja, ta erudycja, ta oryginalność umysłu nie mogą znaleść w życiu żadnego praktycznego zastosowania. Niestety jednak tak wistocie jest — i nie mogą tego nie czuć wszyscy, którzy przypatrywali się próbom pracy p. Pawlikowskiego w krakowskim teatrze.

Dla zrozumienia czem się to dzieje, trzeba sobie przypomnieć teorję Płoszowskiego o „nieproduktywności słowiańskiej“ z Sienkiewiczowskiego „Bez dogmatu“. P. Pawlikowski jest skończonym typem bardzo zdolnego dyletanta, któremu pojęcie pracy, pracy systematycznej, ustawicznej i twórczej, a więc takiej pracy, która jedynie jest coś warta, najzupełniej jest obce.

Z zupełną stanowczością twierdzę, że okres dyrekcji p. Pawlikowskiego w krakowskim teatrze był okresem przerażającego, ogłupiającego bezrządu. Bezrząd najokropniejszy panował w gospodarce administracyjnej, bezrząd w układzie repertoaru, bezrząd w reżyserji; rządził kto chciał i jak chciał, a najmniej rządził p. Pawlikowski. Bywały nietylko dnie, nietylko tygodnie, ale miesiące, w których p. Pawlikowski znikał z Krakowa bez śladu, zostawiając teatr na wolę losów i na igrzysko intryg, których w żadnym teatrze nie brakuje, ale które w Krakowie przeradzały się w skandale o wprost niepojętych rozmiarach.

Nie chcę wchodzić w szczegóły tego co się działo za czasów, w których naprzykład z początkiem okresu dzierżawnego rządził dowolnie p. Pawlikowskim bojkotowany przez wszystkich kolegów Lubicz, albo kiedy naprzykład przy końcu tego okresu sprawowała dyktaturę w krakowskim teatrze pani Gabrjela Śnieżko-Zapolska. Wystarczy, jeśli stwierdzę, iż p. Pawlikowski bywał, mimo swej najlepszej woli zapewne, narzędziem w rękach jednostek najmniej uzdolnionych do prowadzenia narodowej sceny. Doszło przecież do tego, że p. Pawlikowski prawie na stałe przeniósł się po za Kraków, i demonstracyjnie okazywał niechęć do własnego teatru i do własnych aktorów — zrażony zapewne sam tym chaosem i zamętem, jaki w teatrze wytworzyła jego własna bezradność i apatja.

Teatr rujnował go tym właśnie bezrządem, co fatalnie odbijał się na repertoarze, na ogólnym nastroju personalu artystycznego, na publiczności wreszcie, która zniechęcona, poprostu przestała chodzić do teatru.

Tu trzeba dodać, że p. Pawlikowsk[illegible]ując swoją niezaprzeczoną umysłową wyższość ponad przeciętny poziom, odczuwa nietylko pogardę, ale i nienawiść do owego „profanum vulgus“, dla którego ostatecznie teatr istnieje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Proces w sprawie tortur w Samborze.

Trybunałowi przewodniczy radca Dobrzański, oskarża prokurator Zakrzewski, broni dr Roszkiewicz wszystkich, z wyjątkiem oskarżonego Rabieja, którego broni dr Aleksandrowicz.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, wszyscy też, z wyjątkiem Rabieja, pełnią służbę, Jan Sanocki zaś zbiegł do Ameryki.

Osk. Jan Rabiej, od lat 9 sierżant policji miejskiej w Samborze, na obronę swą przytacza, że sam nie posiadał kompetencji żadnej, z wszystkiem musiał odnosić się do inspektora Eitnera. Eitner również zarządzał aresztowania i prowadził indagacje. Dopiero, gdy aresztowany nie chciał się przyznać, polecał policjantom, „aby go wzięli między siebie i wybadali“.

Przew.: Skąd jednak przyszło do katowania, czy wy z gorliwości to spełnialiście?

Osk. R.: Miałem zawsze polecenie od p. Eitnera, on również polecał policjantom, aby „pomęczyli“ trochę niechcących się przyznać. Nie chciałem wykonywać tego, ale Eitner był wszechwładny, musiałem więc milczeć.

Przew.: A do burmistrza pan nie mógł iść?

Osk. R.: P. burmistrz (dr Budzynowski) nigdy się nie mięszał do niczego. Co inspektor zrobił, to było dobre.

Przew.: A skąd pan przyszedł do maszynki żelaznej?

Osk.: R. Jak przyszedłem, żelazka były, ale zepsute, Małyga z polecenia Eitnera zaniósł je do ślusarza do naprawy, przy mnie jednak nie stosowano ich.

Dr Aleksandrowicz: Czy nie zdarzało się kiedy, aby inspektor Eitner dawał nagrody pieniężne z własnej kieszeni policjantom i komu?

Osk. R.: Nieraz, ale zwykle dawał swoim zaufanym Hreczuchowi i Małydze.

Dr A.: A z panem jak się obchodził p. Eitner?

Osk. R.: Mnie nie lubił i nieraz odgrażał się, że musi mię wydalić. Tak np. raz, gdy szło o jedną kradzież, powiedział mi, że jeżeli do trzech dni winnego nie wykryję, to postara się o to, aby mnie wydalono. Wtedy przearesztowałem coś 14 ludzi, a między tymi i Grimingera. P. Eitner kazał wymusić od tego przyznanie się do winy, kazał go sknć, maltretować, sam zaś chodził popod oknami i uważał, aby nikt nie nadszedł. Podczas tych operacyj wciąż jeden policjant wychodził i zdawał raport, jak postępują indagacje, następnie, kiedy się już Griminger przyznał się do tych kradzieży, przyszedł sam p. Eitner i powiedział do niego: „widzisz łajdaku, trzeba ci tego było, by cię tak męczyli, nie lepiej ci się było po dobrej woli przyznać, poczem kazał mu przynieść wódki i kiełbasy „na pocieszenie“. (Jak się okazało, Griminger tych kradzieży wcale się nie dopuścił, przyznał się do nich jedynie, chcąc się uwolnić od katowań.

Osk. Onufry Hreczuch, od lat 22 policjant miejski, zeznaje, że badał zawsze i rządził na policji p. wachmistrz Rabiej. O Eitnerze słyszał, że zakazywał bić, podczas gdy Rabiej wręcz polecał im przy indagacjach posługiwać się kijem. Żelazka i łańcuszki nakładać rozkazywał również Rabiej, ale „nie każdemu krew występowała i nie każdy mdlał“. Inkwizycje te odbywano na strażnicy.

Oskarżony w czasie indagacji nieraz na rozkaz Rabieja bił aresztowanych, ale to „tyle razy było, że trudno pamiętać“. Nie bił ich nigdy jednak w twarz kułakami, ale pod piersi, wogóle „bił ich delikatnie, ledwie dotykał“. Sam Rabiej był przytem zawsze obecny i pisał zeznania zbadane. Burmistrz nigdy nie chodził na wizytację aresztantów.

Osk. Jan Drozd, policjant miejski, zeznaje, że na strażnicy nieograniczonym panem był wachmistrz Rabiej, maszynka zaś żelazna była w przechowaniu u Matygi.

Osk. Jan Isański, policjant miejski od l. 8, nie otrzymał żadnych instrukcyj przy objęciu służby. Raz tylko Wilh. Kirschbaumowi dał dziesięć trzcinek, ale to na wyraźne polecenie wachmistrza i wobec matki Kischbauma.

Osk. Józef Rzepka, od lat 4, przypomina sobie, że z polecenia wachmistrza założył Katarzynie Kalicie, oskarżonej o kradzież 10 złr., żelazka na palce, nie ściskał ich jednak bardzo. Antoniego Pokorę, gdy mu „honor naruszył", „palnął w pysek cosik dwa razy", złego mu jednak nic nie zrobił.

Osk. Mojsej Kopczuch, policjant, w instrukcji pisemnej, którą otrzymał, nie jest napisane, czy wolno bić lub nie. W wojsku też nie wolno bić, a czasem kapral „połaskocze". Rabiej indagował zawsze sam, a jak się kto nie chciał przyznać, to i uderzył nieraz lub kazał policjantom bić „poza ucha", zakładano również nieraz z polecenia p. wachmistrza indagowanym łańcuszki.

Osk. Józef Wojtaszek przypomina sobie, jak przyprowadził niejakiego Pokorę, oddał go do kaźni, sam zaś położył się spać. Na to nadszedł wachmistrz, zbudził go, zbeształ i powiedział: „sprowadzić, toś go umiał, ale teraz pomódz nie chcesz przy badaniu". Oskarżony poszedł wtedy za Rabiejem na strażnicę, zastał tam kilku policjantów i przyaresztowanego Pokorę. Zaraz na wstępie, gdy Pokora nie chciał się przyznać do przypisywanych mu czynów, Rabiej uderzył go tak silnie kułakiem w twarz, że padł na ziemię, wtedy go jeszcze kopał i kazał go zamknąć do aresztu. Na zapytanie odnośne przewodniczącego stwierdza Wojtaszek, że Rabiej upijał się często, bo to jest przecie „ludzka rzecz".

Po przerwie przesłuchano Piotra Małygę, recte Matygę, b. policjanta, obecnie zarobnika. Był on w swoim czasie postrachem w Samborze. Znudziło mu się jednak — jak sam zeznaje — rzemiosło oprawcy i podziękował, byłby to już poprzednio uczynił, ale powodował się zawsze troską o zapewnienie bytu żonie i sześciorgu drobnym dzieciom. Życie na policji było bardzo przykre: z jednej strony p. Eitner nakazywał obchodzić się grzecznie z publicznością, z drugiej Rabiej zalecał kije. Indagacje prowadził zawsze Rabiej, przy nich też posługiwał się swoim systemem wymuszania zeznań. Zwykle badania te odbywały się w nocy, „kiedy publiczność już poszła spać". Jak indagowany nie chciał się przyznać, to go kazał wachmistrz „sztychać", a jak który policjant nie chciał, to się już na nim Rabiej pomścił, podawał do inspektora, że nie jest zdolny do służby i powodował wydalenie. Jak się kto pomimo bicia nie chciał przyznać, to mu zakładał Rabiej te „tortury", zakładało mu się łańcuszek na ręce tak, że ogniwa wpijały się w ciało, nieraz aż po gołą kość, wiązano go w kabłąk i bito o podłogę aż go krew zalała; zakładano maszynkę na palce. Zwykle tak indagowany mdlał kilka razy podczas mąk, a w końcu, co chciał Rabiej, to przyznał. Maszynkę przed dwoma laty, jak przyszło upomnienie z sądu, Rabiej oddał mu do przechowania, on ją schował, a po opuszczeniu służby złożył w sądzie.

Skonfrontowany z nim Rabiej, przeczy wszystkiemu, twierdząc, że Matyga mści się na nim za wydalenie ze służby.

Z ZIEM POLSKICH.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą polską w pruskim sejmie.— Odprawa dana Studtowi przez księdza Jażdżewskiego. — Druga mowa ministra Studta.

VI. W byłej Rzeczypospolitej polskiej szanowano stosunki językowe obcych narodowości z największą skrupulatnością. Panu ministrowi powinno przecież być wiadomem, że po wojnie 30 letniej przywędrowała do Polski wielka liczba, zwłaszcza reformowanych Niemców i że ich tam przyjęto z największą hojnością: dano im bezpłatnie grunty, budowano dla nich szkoły i kościoły, a dopóki Polska istniała, nikt języka przybyłych Niemców nie naruszał, nawet mowę bambrów pozostawiono w spokoju. Zarzut, z jakim się teraz spotykamy, że owi tak zwani bambrzy z czasem się spolonizowali, może przeto dotyczyć tylko rządu pruskiego, ponieważ swemi zarządzeniami ludzi tych do obozu polskiego napędził. Polacy nie przeciągnęli ich na swą stronę ani przymusem, ani innym sposobem. Nie pojmuję, na jakiej drodze moglibyśmy Niemców znaglić, lub spowodować do wyrzeczenia się narodowości wbrew ich woli i do przyjęcia innej. Niesłusznem jest przeto, mości panowie, robić nam pod tym względem zarzuty. Przedmiotu tego nie będę atoli dłużej rozbierał, ponieważ w czasie, gdy w Poznańskiem urzędował hr. Zedlitz, gruntownie i wielokrotnie o nim mówiliśmy.

Przechodzę do sprawy, o którą potrącił wczoraj p. minister, a która jest wielkiej wagi; jest to kwestja traktowania niemieckich katolików w naszych dyecezjach poznańskich. Mości panowie! wczorajszy zarzut pana Studta może się odnosić chyba do zarządu dyecezjalnego w dyecezjach gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej. Stwierdzam tu, co następuje. Omawiałem tę sprawę z teraźniejszym arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim z największą starannością od wielu lat. Naradzałem się także z jego radcami nad tem, w jaki sposób uprawnione życzenia katolików niemieckich należałoby spełnić. Znam przeto jego odnośne rzetelne a przychylne intencje dokładnie. Użył wszelkich środków, aby katolików niemieckich zadowolić w wzniosłej dziedzinie duszpasterswa, o ile się tylko da. O ile skonstatować można stosunki liczbowe, zaraz je tu wyjaśnię.

Z polecenia arcybiskupa zapytałem przed dwoma, czy trzema laty w urzędzie statystycznym osobiście, czybym nie mógł dostać urzędowego poświadczenia dla niego, ilu jest katolików Niemców w poszczególnych gminach, aby stosownie do tego mógł zarządzić, co zamierzał. Odpowiedziano mi, że takich wyjaśnień bez zezwolenia ministra spraw wewnętrznych urząd statystyczny dać nie może. Odniosłem się przeto znów osobiście do tego pana i wyłożyłem mu powody mojego żądania. Ale i tu odpowiedź brzmiała, że cyfr statystycznych nie odbiorę. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich).

Wobec tego arcybiskup polecił wszystkim proboszczom obu archidyecezyj, tak polskim, jak niemieckim, aby w każdej parafji stwierdzili, jaki jest stosunek liczebny między katolikami polskiej, a niemieckiej narodowości. Wykazał się rezultat następujący: W obu dyecezjach naliczono razem 1,255.199 dusz, a z tego przypada na katolików Niemców okrągło 105.000. Ostatni mieszkają w niektórych okolicach w zbitej masie, zwłaszcza w dekanacie wałeckim. Jest ich tam 25.922. W dekanacie zbąszyńskim było 22.487, w międzyrzeckim, trzcielskim, skwierzyńskim i wschowskim 17.737. Tam jest czoło katolików-Niemców. W innych stronach są w poszczególnych parafjach tylko małe grupki.

Gdzie Niemcy mieszkają w zwartych szeregach, tam wszędzie odbywa się co niedzielę, a jeżeli obok nich jest większa liczba Polaków, przynajmniej co dwa tygodnie kazanie niemieckie; Sakramentów św. zaś udziela się wyłącznie w języku niemieckim. W tych parafjach, w których mieszka tylko drobna liczba Niemców, tak arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, jak biskup chełmiński, starają się z największą sumiennością o to, aby Niemcy przynajmniej w niektóre niedziele i święta mogli wysłuchać kazania w swym własnym języku. Przykładem jest np. moja parafja. Mam u siebie łącznie z gminami filjalnemi 9000 dusz. Kazałem co dopiero obliczyć katolików-Niemców w mej parafji. I okazało się, że na 9000 katolików jest tylko 13 rodzin niemieckich. Są to prawie wyłącznie familje urzędników lub oficjalistów z cukrowni, a więc ludzie, którzy w parafji przebywają tylko czasowo, a w żadnym razie nie posiadają tam nieruchomości. Gdym parafję objął, natychmiast z wiedzą władzy duchownej urządziłem dla tej szczupłej liczby Niemców osobne nabożeństwo co miesiąc i w święta uroczyste. Przychodzi do kościoła nie więcej, jak 9 do 15 osób, a jednak mają swoje kazanie niemieckie i mogą sobie podczas Mszy św. śpiewać swoje własne pieśni, ile im się podoba.

Przyznaję, że dla niektórych jednostek może być przykro, gdy nie mogą słyszeć słowa Bożego w swym języku. Przyznaję, że objektywnie rzecz biorąc, mają zupełne prawo, aby ich język przy duszpasterstwie doznawał jak największego uwzględnienia. Lecz piętrzące się trudności lokalne natury fizycznej stoją temu stanowczo na przeszkodzie. Jest czystem niepodobieństwem urządzać dla kilku Niemców każdej niedzieli nabożeństwa niemieckie, gdyż w takim razie trzebaby chyba zupełnie zaniedbać tysiące katolików-Polaków. (Dok. nast.).

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

72 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Tedy naraz Wojsław, zmieniając ton zupełnie, jak równy równemu zagroził królowi, że go pozwie na sąd przed Ojca świętego do Rzymu.

Nie wiadomo, co na razie wpłynęło na usposobienie Wacława, ale ostatecznie kazał przerwać katowanie.

Nieszczęśliwego na pół żywego rzucili z powrotem do lochu.

Król zamknął się w swoich komnatach i znowu zaczął badać królowę.

— Wyznaj... ten Nosoróg jest twoim kochankiem!...

— Nie! — szeptała, płacząc królowa.

— Więc kto? — pytał król.

— Nikt! — zapewniała przerażona.

— Dziś jeszcze będę wiedział prawdę, a biada temu, kto nim jest — i w towarzystwie dwóch oprawców zszedł do podziemia, gdzie w wilgotnej, brudnej celi święty męczennik spoczywał.

Jan leżał na wznak i jęczał cicho. Ręce i nogi miał powykręcane w różne strony, ciało spuchnięte i sine. Na bokach z dwóch czarnych powypalanych ran sączyła się biaława, lepka ciecz.

— Czy ty mnie widzisz? — spytał Wacław, patrząc z niechęcią i obrzydzeniem na to zmordowane ciało biedaka.

Pochodnie oświecały twarz królewską.

— Widzę — jęknął zapytany.

— Cóż, rychtarze mi nauczyli cię powinności, odpowiesz teraz na moje pytania, wyznasz kto jest kochankiem królowej?

— Okrom Boga, który na nas spoziera — odparł święty — królowa miłuje tylko ciebie...

— Choćbym chciał nie umiałbym złamać tajnej świętej spowiedzi, bo królowa żadną względem ciebie nie splamiła się zdradą.

Wacław przygryzł usta. Nie złamię uporu tego człowieka!

— Śmierć cię czeka za chwilę, mów, póki czas jeszcze... — rozkazał, zrozpaczony niemocą.

— Śmierć będzie tylko błogosławionem wyzwoleniem dla mnie — przemówił Jan — a póki czas jeszcze, będę niósł korne modły do Boga, żeby ci nie rozmierzył tych mąk, które mnie niesłusznie zadałeś. — I oczy jego zaszły łzami — ale nie żalu, łzami świętego natchnienia. Zaczął modlić się gorąco, król w jednej chwili zszedł mu z oczu i pamięci, rozmawiał z Bogiem, był szczęśliwy!

— Precz mi z tym nędznikiem! — rozkazał Wacław. — Noc na dworze.. Wrzucić go do rzeki, ale zaraz, niech lud po ciemku nie widzi!

Oprawcy bez wahania wypełnili wolę królewską, owinęli Jana w oponę i wrzucili do Mołdawy.

Ale stał się cud!... Gdy ciało z kamiennego mostu cesarza Karola cicho spadło do wody, światłość niebieska okoliła zwłoki świętego i cała ludność Pragi wyległa.

W ten sposób dowiedzieli się wszyscy o zbrodni, jaką król popełnił.

Wojsław wsiadł do łodzi i ciało księdza Jana szczęśliwie odwiózł do miasta.

Tu naród cały wyległ na uroczysty pogrzeb niewinnej ofiary królewskiej niegodziwości. A kiedy cesarzowa i królowa szły zaraz za trumną w otoczeniu, bodaj czy nie wszystkich znaczniejszych rycerzy czeskich, Wacław zamknięty u siebie, trawił się dalej w swej bezsilnej złości.

Po pogrzebie Wojsław przyszedł żegnać się z królową.

— Porzucasz mnie? — użaliła się ona

— Będzie to radniej dla nas dwojga — odparł rycerz. — Króla posąd pada zawsze na mnie, wiem o tem.. Gdy opuszczę Hradczyn, nie będzie miał czem prześladować ciebie. Ja sam sromam się być pod jednym dachem z człowiekiem, który potrafi tak gnębić i katować bezbronnych. Boję się, żebym, spotkawszy króla, nie pchnął go mieczem w porywie pierwszego oburzenia.

— Pomyśl, co się ze mną biedną stanie?

— Żal mi cię, Joanno... Żal! Ino ja tu już dłużej ostać się nie mogę, choćbym się zmógł dla ciebie, nie mogę... My się wczoraj, pomnisz przy tobie i całym dworze pojedli ze sobą, nie dla mnie już gościna w tym zamku...

— Zegnaj... na wieki!

Rozstali się.

Wojsław wyjeżdżał razem z cesarzową Elżbietą, która także opuszczała Hradczyn.

Biednej Joannie naraz zbrakło wszystkich trzech przyjaciół, został tylko Bóg. I padła na klęcznik, prosząc Go o łaskę i opiekę dla siebie. A w tej modlitwie, przeplatanej łzami raz po raz wracało jej na usta słodkie imię Rostockiego rycerza, którego mimowoli oddawała także Najwyższemu w opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 28 marca. (Tel. pryw.)

Po pauzie ogłosił marszałek wynik wyborów do komisji dla reformy agrarnej. Wybrano posłów, proponowanych przez komisję matkę z tą różnicą, że zamiast Milana wszedł do komisji poseł Średniawski.

Do komisji przemysłowej wszedł Sękowski, do komisji gospodarczej Brykczyński, do administracyjnej Adam Jędrzejowski, do podatkowej Witold Niezabitowski.

Do komisji dyscyplinarnej wybrano z mniejszej własności Kramarczyka, z miast i Izb handlowych Weigla, z większej własności hr. Andrzeja Potockiego, z całego Sejmu hr. Borkowskiego, Karatnickiego i hr. Stadnickiego.

Poseł Skałkowski w imieniu komisji budżetowej referuje w sprawie prowizorjum budżetowego za kwiecień i maj. Wnioski uchwalono bez dyskusji.

Pomiędzy interpelacjami pierwsze miejsce zajmuje interpelacja prof. Zolla, podpisana przez ośmdziesięciu posłów, w sprawie napaści na klasztor pp. Kapucynek w Kętach, wykonanej przez policjanta i żyda Aratena.

Interpelacja podnosi, że ogromne wzburzenie pomiędzy ludnością wywołała wiadomość, iż w sprawie poszukiwań za neofitką Aratenówną organy policyjne wtargnęły wraz z żydem Aratenem do klasztoru i naruszyły klauzurę i że żyd Araten przetrząsał cele, złorzecząc instytucjom klasztornym.

Interpelanci zapytują, czy rząd wdrożył już dochodzenia w tej sprawie i czy osoby, które w ten sposób nadużyły władzy urzędowej, zostały już lub zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Poseł Bojko interpeluje w sprawie zajść na politechnice i zapytuje, co rząd zamierza uczynić, aby wykłady zostały rozpoczęte, stan normalny, przywrócony a prawo Sejmu do decydowania o politechnice ustrzeżone.

Interpelację Nowakowskiego w sprawie jakiegoś wójta, ks. Stojałowski podpisał literami ruskiemi.

Na tem obrady zakończono.

Marszałek zawiadamia Izbę, że komisja dla reformy agrarnej, wybrała prezesem Pilata, zastępcą Klemensiewicza, a sekretarzem Sękowskiego. Marszałek nie jest w stanie zawiadomić Izbę o dniu przyszłego posiedzenia, które w każdym razie odbędzie się w tym tygodniu. Zależeć to będzie od rezultatu prac komisyjnych.

Poseł Bernadzikowski interpeluje w sprawie przymusowej asekuracji od ognia, Potoczek w sprawie parcelacji dóbr prof. Straszewskiego Raków i Wierzchosławice, Szwed w sprawie zaopatrzenia żołnierzy, udających się na urlop, Wójcik w sprawie pisarzy okręgowych, narzuconych gminom w powiecie wielickim.

Dawid Abrahamowicz interpeluje komisarza rządowego w sprawie krajowych dodatków do podatków od wódki i piwa; Krempa zapytuje, czemu w Ropczycach dano kolekturę loteryjną żydowi, który już raz karany był za nadużycia loteryjne; Średniawski interpeluje w sprawie organizacji pośrednictwa pracy; Ostapczuk w sprawie szkoły ludowej w Nowem Siole; Winniczuk w sprawie administracji solnej i dostarczania bezpłatnie soli bydlęcej.

Wyrok w sprawie tortur samborskich.

SAMBOR 28 marca. (Tel. pryw.).

Dziś we środę zapadł wyrok w sprawie tortur samborskich.

Sierżant policji Rabiej skazany został na 8 miesięcy więzienia, Matyga na 7 miesięcy, Hreczuch na 6 miesięcy, Kopczak na 2 miesiące, Izański i Kalita na 1 miesiąc więzienia, Rzepka i Kirschbaum na 6 tygodni więzienia.

Drozda i Wojtaszka uwolniono.

Z placu boju.

BERLIN 28 marca. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Londynu: Profesor Mommsen wysłał list do prof. Sonnenscheina w Birmingham, w którym uzasadnia swój niedawno wypowiedziany sąd o południowo-afrykańskiej polityce Anglji. Prócz Anglji ani jeden głos nie wziął tej wojny w obronę. Jestto sprawa Dreyfusa, skierowana przeciw Anglji. Czy pan myśli, że to ogólne oburzenie jest bezpodstawne? Wielu z pańskich współobywateli podziela zapatrywania kontynentu, ale położenie wojenne zmusza ich do milczenia.

Rząd Boerów mógł dać powód do skarg, ale skargi nie są przyczyną, tylko pretekstem do wojny. Kto myśli o polach djamentowych i obsadzeniu Kimberley, ten z trudnością weźmie na serjo zapewnienie Salisburego: „Nie chcemy żadnych terytorjów, ani pól złotodajnych“. Rozbójniczą napaść Jamesona wszyscy dziś potępiają, ale czy pan myśli, że część waszego rządu nie brała udziału w tej skandalicznej zbrodni? Czy pan osmieli się twierdzić, że zbrodnię tę należycie ukarał parlament?

Chcielibyście odłączyć Anglję od Rhodesa i jego bandy, napróżno. Czy Anglja po tych zajściach mogła rościć sobie prawo do wiary w jej dobrą wolę? Czy pan na serjo myśli, że taki naród, jak Boerowie, chciał prowadzić przeciw Anglji wojnę zdobywczą? Wspomnieli oni na cały wiek ucisku i nadużyć i próbowali się bronić, niestety, naprożno. Odtąd Holendrzy w Kolonji będą drugą Irlandję, ale mściciel przyjdzie prędzej czy później. Niech mi pan wierzy, że każdy przyjaciel Anglji ubolewa nad takiemi zwycięstwami!“

LONDYN 28 marca. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Laurenço-Marquez z 26 b. m.: Irlandzki nacjonalista Lavitt przybył tu na pokładzie parowca „Gironde“. Na tym samym okręcie znajdowało się dziewięćdziesięciu podróżnych, z których większa część chce udać się do Transwalu.

Tasama ajencja donosi z Paarl z 23 b. m: Na zgromadzeniu, które tutaj urządził Afrikanderbond na korzyść pokojowej polityki, oświadczył Hargrore, że Boerowie nigdy nie będą zadowoleni z panowania angielskiego. — Mowca przepowiada wybuch nowej wojny za lat sześć, jeśli obydwie południowo-afrykańskie republiki, które żądają tylko sprawiedliwości, a nie żadnej wspaniałomyślności, nie uzyskają napowrót zupełnej niezależności. Członek rady ustawodawczej w kolonji Przylądka, Marais, oświadczył, że obecna wojna jest dalszym ciągiem wyprawy Jamesona, „jest prawnie dozwolonym sposobem“, zapomocą którego Rhodes, jak się sam wyraził, chce dopiąć swoich celów. W końcu uchwalono ogromną większością wniosek, że każde uregulowanie obecnego konfliktu, którego podstawą nie będzie niezawisłość poł. afrykańskich republik, koniecznie wyjść musi na szkodę najważniejszych interesów Anglji.

WIEDEŃ 28 marca. (Tel. pryw.). Na początku wtorkowego posiedzenia wiedeńskiej Rady miejskiej, burmistrz Lueger podał do wiadomości, że pewna liczba postępowych radców gminnych zawiadomiła go pisemnie, że mandat składa. Burmistrz dodał, że nie wymienia nazwisk tych radców, bo spodziewa się, że ich od powziętego zamiaru odciągnie.

WIEDEŃ 28 marca. (Tel. B. Kor.). „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz przeniósł na własne żądanie wiceprezydenta sądu obwodowego w Złoczowie Stanisława Przyłuskiego na stanowisko kierownika oddziału karnego przy sądzie kraj. we Lwowie; dalej zamianował cesarz prezydenta sądu obwod. w Sanoku dra Adolfa Sahanka radcą dworu i prezydentem sądu obwod. w Stanisławowie, zaś prezydenta sądu obwod. w Samborze, Kajetana Chylińskiego, prezydentem sądu obwod. w Sanoku. Wreszcie zamianował wiceprezydentami sądu radców sądu krajowego: Bojomira Żarskiego w Stryju dla Złoczowa, Marcelego Tustanowskiego we Lwowie dla Sambora.

PEKING 28 marca. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi: Ruch między zwolennikami tajnego związku „boxerów“ przybiera na północy niepokojące rozmiary. Między bokserami a wojskami cesarskiemi przyszło pod Yen-Chiu w prowincji Peczili do walki, w której wzięło udział około 1.500 ludzi. Straty po obydwóch stronach ciężkie. Rezultat walki nieznany.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Eustazego, opata i Cyryla, djakona; w piątek Kwiryna, męczennika i Zozyma, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić. Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16-go marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we czwartek o godzinie 5 minut 25, zachód przypada o godz. 6 minut 4, długość dnia godzin 12 minut 39.

Stan powietrza. Dnia 28-go marca o godzinie 7 rano barometr 734·8, termometr + 3·7, wilgotność 86%, wiatr zachodni 8.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 29 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 5 akt. J. Słowackiego.

W piątek, dnia 30 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 31 b. m.: „Szlachectwo duszy“, kom. w 3 aktach J. Chęcińskiego. „Łobzowianie“, obraz dramatyczny w 1 akt. ze śpiewami W. Anczyca. (Uroczysty jubileuszowy wieczór Pauliny Wojnowskiej).

W niedzielę, dnia 1 kwietnia: „Szlachectwo duszy“, kom. w 3 akt. J. Chęcińskiego.

W poniedziałek, dnia 2 kwietnia: „Rozbitki“, kom. 4 akt. J. Blizińskiego.

Nominacje i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych Witolda Włodzimierza 2 im. Müllera i Florjana Juljana 2 imion Miśko.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistę sądowego Stanisława Gajowskiego z Milówki do Frysztaku, a kancelistę sądowego Macieja Ścieszkę z Frysztaku do Milówki.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. **Uwzględniając wielką doniosłość higieniczno-społeczną sprawy wychowania fizycznego młodzieży, w którem mimo szybko potężniejszej działalności towarzystw gimnastycznych i mimo mnożących się parków zabaw, zawsze jeszcze społeczeństwo nasze nie zupełnie dotrzymuje kroku zagranicy, uchwalił komitet gospodarczy Zjazdu dla sprawy tej, obchodzącej zarówno lekarzy i pedagogów, jak szerszy ogół, utworzyć odrębną sekcję naukową.** Gospodarzem tej sekcji jest prof. dr Jordan (Kraków, Wiślna 5), sekretarzem zaś dr Eugeniusz Piasecki, naucz. gimn. (IV. gimnazjum we Lwowie), do którego wszelkie tej sekcji dotyczące zgłoszenia i pisma przesyłać należy.

Dotychczas zgłoszono na Zjazd przeszło 150 wykładów naukowych; nadto na porządku dziennym obsad rozmaitych sekcyj znajduje się około 60 tematów doniośliejszego znaczenia, z których każdy będzie przedstawiony przez kilku sprawozdawców i poddany wyczerpującej dyskusji.

Z teatru. Rozpoczęto przygotowania do tragedji Szyllera „Don Carlos“, która niedługo wejdzie na repertuar w przekładzie J. Kasprowicza.

Artyści nasi pod kierunkiem p. Solskiego pracują nad 3-aktową komedją Chęcińskiego "Szlachectwo duszy“, która łącznie z Łobzowianami Anczyca, grana będzie na jubileuszowe przedstawienie pani Pauliny Wojnowskiej. Znakomita artystka grać będzie w tych dwu sztukach chłopkę Magdę i panią baronowę.

Samobójstwo. W sobotę zastrzelił się we Lwowie w swem pomieszkaniu 52-letni Władysław br. Gostkowski, były właściciel dóbr ziemskich, w ostatnich latach kasjer kolejowy na Podzamczu. Do samobójstwa popchnęły go prawdopodobnie kłopoty finansowe, gdyż wybudowaną we Lwowie po sprzedaży dóbr kamienicę przy ul. Mochnackiego musiał niebawem sprzedać, a posadę kasjera kolejowego, która miała mu dostarczyć środków do życia, niedawno utracił. Przytem martwił się synem swym, Romanem, który — jak wiadomo — za fałszowanie kwitów pensyjnych odsiaduje karę więzienia. Denat pozostawił żonę i trzech synów.

W teatrze lwowskim odegrano jednoaktowy obraz dramatyczny w 1 odsłonie, napisany przez autorkę, ukrywającą się pod pseudonimem „Lechita“. Obraz nosi tytuł: „Chrzest ognia“ — „z dziejów męczeństwa naszego ludu“. Krytyka wyraża się o sztuce dosyć sceptycznie.

Dom Sienkiewiczowski. W Warszawie powstał projekt, aby, odstąpiwszy od zamiaru zakupienia Sienkiewiczowi dóbr ziemskich w podarunku od narodu, zakupić mu dom w Warszawie, któryby był dziełem sztuki i pozostawał zewnętrznie i wewnętrznie w związku z twórczością autora „Potopu“, aby stanowił za-

czątek muzeum Sienkiewiczowskiego i aby zapewnił Sienkiewiczowi wszelkie wygody z uwzględnieniem jego upodobań wykwintnego artysty.

Fałszowanie marek i stempli w Warszawie. Dnia 25 b. m. w Warszawie naczelnik policji śledczej osobiście przychwycił faktora Kochanowskiego na sprzedaży fałszywych marek stemplowych i pocztowych. Rewizja wykryła fabrykę, w której wyrabiano nowe i odnawiano używane już marki. Znaleziono 11.000 sztuk marek i piśmienne zamówienie 6.000 sztuk na prowincję. Winni aresztowani, przyznali się do winy i oddani zostali pod sąd.

Nie obraziła się baronowa Suttner. Listem Sienkiewicza do baronowej Suttnerowej, odmawiającym udziału w akcji opiekuńczej na rzecz Boerów, baronowa — jak donosi „Kraj" — nietylko się nie obraziła, lecz owszem przyjęła go bardzo przychylnie i odpisała Sienkiewiczowi, że zrozumiała i odczuła skrupuły naszego znakomitego pisarza.

Z sądu. Rozprawa karna przeciw Konstantemu Rogalskiemu, oskarżonemu o występek lichwy w 28 faktach, oraz o zbrodnię oszustwa i gwałtu publicznego, zakończy się dopiero we czwartek. Oskarżonego broni adwokat dr Skąpski. Po rozprawie w sądzie krajowym krakowskim, lichwiarz ten stanie następnie przed sądem obwodowym w Rzeszowie, gdzie odbędzie się przeciw niemu również rozprawa o występek lichwy co do stukilkudziesięciu faktów. Rozprawa w Rzeszowie potrwa cały miesiąc.

Towarzystwo im. J. Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. w lokalu Towarzystwa ul. Florjańska l. 41 o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu. W razie nie zebrania się kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 po południu.

Z „Gwiazdy". Dnia 25 b. m. odbył się tu wieczorek dla uczczenia przysięgi Tadeusza Kościuszki. Prezes Jan Zubrzycki wygłosił słowo wstępne, poczem wydział wręczył mu dyplom członka honorowego. Prof. Kozłowski wygłosił odczyt. Następnie członkowie „Gwiazdy" ze współudziałem panny Leokadji G., pp. Niemczyka, Biesiadeckiego i Kuczyńskiego bardzo udatnie odegrali „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. P. Kostya i p. Paulo popisywali się na cytrze. Na zakończenie wykonali członkowie z „Kościuszki pod Racławicami" z części III. Duet kowali, Opowiadanie lirnika i Bartosza Głowackiego.

Rozszerzenie tutejszego dworca. W najbliższym czasie rozpoczną się roboty około rozszerzenia budowy gmachu dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, na dokupionym kosztem 60.000 złr. placu. Gmach zostanie rozszerzony w ten sposób, że od strony szkoły sztuk pięknych powstanie nowe skrzydło; również nowe skrzydło stanie od tyłu, tak, że gmach przedstawiać będzie olbrzymi regularny czworobok. Koszta dobudowy wyniosą około 200.000 złr.

Pierwsi lekarze lwowskiego fakultetu medycznego. W tych dniach odbędzie się na uniwersytecie lwowskim promocja pierwszych doktorów medycyny, których wydał lwowski fakultet medyczny. Pierwszymi tymi doktorami lwowskimi są panowie: Bolesław Kielanowski, Henryk Mańkowski i Piotr Pręgowski.

Doroczna antysejmowa demonstracja socjalistów nie zawiodła i tego roku. Tym razem odbyła się ona w poniedziałek. Już około dziewiątej wszczął się na ulicy Sykstuskiej i Ossolińskich zgiełk i krzyk; byli to uczestnicy dwóch zgromadzeń socjalistycznych, wzmocnieni gawiedzią uliczną, a dążący przed gmach sejmowy. Przedtem w „Sile" przy ulicy Sykstuskiej i w „Ogniwie" przy ul. Ossolińskich, odbyły się zebrania, na których przywódcy socjalistów przemawiali za powszechnymi wyborami do Sejmu. Okazuje się z tego, jak słusznem było twierdzenie, że rozszerzenie prawa wyborczego nie nasyci apetytu socjalistów i nie zabezpieczy kraju od wichrzeń na temat powszechnych wyborów. Chciano jeszcze uchwalić drugą rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu wrzekomej „presji rządowej" przy ostatnich wyborach lwowskich, ale komisarze rządowi rezolucję tę uchylili. Po zamknięciu zgromadzeń uczestnicy ich jak już wspomnieliśmy powyżej, chcieli udać się przed gmach sejmowy i tam urządzić demonstrację, ale policja im przeszkodziła, powstrzymując ich naprzód od ulicy Słowackiego, później od ulicy Kościuszki i Jagiellońskiej.

Pisemne egzamina dojrzałości, jak ogłasza „Gazeta lwowska", rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 7 maja 1900 r.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: a) w gimnazjach: w Bochni 28 maja, w Brodach dnia 18 czerwca, w Brzeżanach dnia 28 maja maja, w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 30 maja, w Drohobyczu dnia 5 lipca, w Jarosławiu dnia 2 czerwca, w Jaśle dnia 23 czerwca, w Kołomyi, w zakładzie głównym, dnia 12 czerwca, w klasach równorzędnych ruskich dnia 17 czerwca, św. Anny w Krakowie dla mężczyzn dnia 21 maja, dla kobiet dnia 5 czerwca, św. Jacka w Krakowie dnia 11 czerwca, w III w Krakowie dnia 11 czerwca, akademickiem we Lwowie dnia 22 czerwca. w II we Lwowie dnia 20 czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie dnia 23 czerwca, w IV we Lwowie w oddziale głównym dnia 27 czerwca, w oddziale równorzędnym dnia 27 czerwca, w V we Lwowie dnia 25 czerwca, w Nowym Sączu dnia 18 czerwca, w Podgórzu dnia 11 czerwca, w I w Przemyślu dnia 18 czerwca, w II w Przemyślu dnia 15 czerwca, w Rzeszowie dnia 21 maja, w Samborze dnia 9 czerwca, w Sanoku dnia 3 lipca, w Stanisławowie dnia 5 czerwca, w Stryju dnia 13 lipca, w Tarnopolu 2 lipca, w Tarnowie dnia 21 maja, w Wadowicach dnia 20 czerwca, w Złoczowie dnia 12 lipcu.

W szkołach realnych: w Krakowie dnia 9 czerwca, we Lwowie dnia 21 maja, w Stanisławowie dnia 2 lipca, w Tarnopolu dnia 12 czerwca.

Wójt gminy Giebułtowa prosi nas o sprostowanie: Odnośnie do notatki, pomieszczonej w numerze 60 „Głosu Narodu" z dnia 14 b. m., że wypadek śmierci Wojciecha Ziółki nie został wywołany znęcaniem się tegoż nad końmi; Ziółka wówczas nie jechał saniami, ale sam na koniu, który się przewrócił w śniegu i ciężarem ciała jeźdźca przydusił.

Odnośnie do pożaru w stodole gospodarza Figla, o którym jest mowa w tej samej notatce zapewnia wójt, że parobcy w karty nie grali i papierosów nie palili. Przyczyny pożaru są nie wyjaśnione. Z ratunkiem pospieszyła sama tylko gmina z własnemi sikawkami; pomoc od p. Huberki i z innych gmin przyszła dopiero po ugaszeniu pożaru.

Na cel budowy Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie nadesłali datki: Fabryka sody amonjakowej w Szczakowej 100 koron, Kulka Herman 50 k., Gwarectwo Jaworznickie 100 kor., Tow. zaliczkowe w Chrzanowie 50 kor., Rudzki Józef, starosta z Nowego Targu 5 kor., Szybalski Bronisław 4 kor., dr Leon Barański z Krakowa 10 koron, Górnisiewicz Barbara 6 kor., z puszki 2 kor., Kazimierz Bąk z puszki 10 kor., X. X. za zwrot stempla z gazet pruskich 3 razy po 1 k. 82 h., ks. Jan Figwer z Gdowa 5 kor., apteka z Chrzanowa z puszki 3 kor. 50 h., Jakób Janusz 2 k., Bractwo Chórsistów w Chrzanowie 8 k., Rada powiatowa w Chrzanowie 100 k. Ogólny składany fundusz w gotówce wynosi 2516 kor. 68 h., lokowany w kasie Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie Nr. 8313.

Wyzyskanie umysłowo chorego. W Przegini duchownej zaszedł następujący fakt: Tamtejszy gospodarz Bartłomiej Gibek dostał z pijaństwa manji prześladowczej, która od dłuższego czasu przeszła u niego w zupełny obłęd umysłowy. Skorzystał z tego syn wójta z Przegini narodowej i od chorego umysłowo człowieka wyłudził dwa morgi pola za kwotę 400 złr., podczas, gdy one warte są co najmniej 1000 złr. Sprzedaż ta została nawet dnia 25 stycznia zalegalizowana u notarjusza, do którego Panek umysłowo chorego zawiózł i w tym celu nawet o dwóch, nieobeznanych zupełnie ze sprawą świadków się postarał. Ponieważ jednak Gibek ma dzieci, które tą za bezcen sprzedażą zostały pokrzywdzone, więc też gospodarze z Przegini duchownej ujęli się za niemi i zrobili doniesienie do prokuratorji państwa. Czy sąd ten akt kupna i sprzedaży unieważni, na razie nie wiadomo. Donoszą nam, iż sfery miarodajne nie chcą skrzywdzonych dzieci warjata wziąć w obronę, gdyż wówczas notarjusz ów byłby narażony na dyscyplinarkę za to, że zrobił kontrakt z umysłowo chorym. My w to stanowczo wierzyć nie chcemy...

Rekolekcje w Myślenicach w kościele parafjalnym odbędą się dla inteligencji miejscowej i z okolicy z następującym porządkiem dziennym: W poniedziałek dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 6-tej po południe nauka wstępna i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. We wtorek, środę i czwartek o godzinie 8 mej rano Msza św., po której nauka pierwsza, o godzinie 6-tej po południu nauka 2-ga i błogosławieństwo Najśw. Sakram., w piątek o godzinie 7 mej rano Msza św. i wspólna Komunja św.

Zawsze oni! W Nowym Sączu odbędzie się dnia 9 kwietnia druga rozprawa przeciw Mojżeszowi Dawidowi i Esterze z Schönwetterów Schreiberom o nieprawne posiadanie majątku po Franciszku i Józefie Bochyńskich. Schreiberów zastępować będzie adwokat dr Wład. Barbacki, dzisiejszy burmistrz miasta Nowego Sącza, powodów zaś zastąpi adw. dr Jan Sterkowicz, jedyny obrońca katolicki w Nowym Sączu.

Z Dębicy piszą do nas: W niedzielę, 18 b. m., t. j. w wigilję św. Józefa sala Kasyna tutejszego ożywiła się bardzo, gdyż odegrano z werwą, przejęciem i precyzją sztukę 3-aktową jednego z tutejszych mecenasów pod tytułem: „Na głodne dzieci". Rzecz to bardzo zręcznie napisana, pełna naturalnego humoru, ciekawych sytuacyj, osnuta na tle życia małomiasteczkowego.

Umiejętna, artystyczna i z pedantyczną ścisłością podjęta reżyserja przez samego autora, przyczyniła się bardzo do doskonałego wykonania komedji przy równoczesnem dobrem oddaniu i mniej ważnych epizodów, o czem świadczyły gromkie okrzyki zadowolenia i oklaski przybyłych. *Zr.*

Torturowanie chrześcijańskiego dziecka przez żyda. Czytamy w lwowskich dziennikach: Ogromne wzburzenie umysłów wywołał w Janowie fakt, który miał miejsce ubiegłej soboty. Niejaki Fas, żyd rzeźnik z zawodu, powziął podejrzenie na małego chłopaka, że mu ukradł garnek z kurzemi jajami. Pod pozorem, że musi tę sprawę wytoczyć w urzędzie gminnym, wyciągnął chłopaka z domu i zamiast do urzędu, zaprowadził do siebie. Tu w sieniach przy pomocy swej zacnej połowicy, związał chłopakowi ręce na plecach, okręcił go w połowie ciała sznurem i na linewce zawiesił go w powietrzu. Chłopczyna zawieszony w pozycji poziomej, twarzą ku górze, zwisający całym ciała ciężarem na cienkim sznurze, zaczął się formalnie przełamywać i wydawać nieludzkie jęki. Żyd mordowaniem codziennem bydląt przyzwyczajony do scen podobnych, zamiast się wzruszyć męką niewinnego chłopca, powiększył tem jego męczarnie, że podniósł nad chłopcem pałkę, grożąc mu biciem. Można sobie wyobrazić śmiertelny strach dziecka, gdy zobaczył nad sobą rozwścieklona twarz oprawcy z podniesioną pałką. Dziecko to musiało niejednokrotnie słyszeć ową, powiedzmy bajkę o mordowaniu katolickich dzieci przez żydów, na pewne więc ta bajka wyraźnie stanąć musiała mu przed oczyma w chwili, gdy się spostrzegło skrępowanem i zawieszonem na haku w żydowskim, zamkniętym domu rzeźnika. I kto wie, czy nie byłoby zginęło w rękach kata, gdyby jęki męczennika nie doszły uszu bawiących się opodal dzieci, które przywcłały na pomoc przechodzącego właśnie urzędnika p. Kruszyńskiego. Ten położył tamę dalszym dziecka męczarniom, a pytając żyda, za co tak dziecko męczy, otrzymał cyniczną odpowiedź, że użył tego sposobu dla zbadania prawdy. To jest fakt nagi, a jako komentarz to jedynie dodać możemy, że żyd, który w szabas, gwoli pogwałcenia święta, nietylko nic robić, ale nawet podpisać się nie ośmieli, znalazł przecież jakąś wymówkę na uspokojenie swego sumienia, gdy mu chodziło o skonstruowanie tortur dla chrześcijańskiego dziecka. Mamy prawo żądać, aby władze tą sprawą zajęły się tak gorliwie, jak sprawą Aratenówny.

Długowieczność. W wiosce Uzimie obok Stanisławowa zmarł w ubiegłą niedzielę włościanin Piotr Harasymowicz, przeżywszy 104 lat.

Demonstracja studentów przeciw następczyni tronu w Neapolu. Dnia 26 b. m., podczas przejazdu następczyni tronu w Neapolu, obok uniwersytetu liczna grupa studentów republikańskich wykonała demonstrację, poczem przyszło do zaciętej bójki pomiędzy studentami republikańskimi i anarchistycznymi. Bójka ta przeniosła się do sal uniwersyteckich, poczem uniwersytet aż do dalszych zarządzeń wyższej władzy zamknięto.

Syn Crispiego. Urzędowy włoski organ sądowy ogłasza wyrok, wydany na syna byłego premiera ministrów Crispiego, Ludwika. Motywa wyroku zawierają charakterystykę młodzieńca, godnego swych przodków. Ludwik Crispi dostał się do domu poprawy za naruszenie czci i obowiązków honoru. Opuściwszy nieprzyjemny zakład, oddał się Crispi rozwiązłemu życiu, zaciągał długi, cały czas trawił na kartach i romansowaniu z płcią piękną. W domu hrabiny Cellere doszedł do takiej poufałości, że dysponował o wszystkiem i nieraz porządnie obił piękną damę. Crispi miał klucze do bramy pałacu i do apartamentów hrabiny. Kilka dni przed spełnieniem kradzieży polecił hrabinie, aby kosztowności swoje, wartości 30.000 lirów, przechowywała nie u jubilera, lecz w domu. W dzień kradzieży otwarł okno mieszkania swej bogdanki, aby ułatwić rabusiom wtargnięcie. W kołach prawniczych nie wierzą w winę Crispiego, choć przyznają mu epitet skończonego łajdaka. W tych samych kołach wiedzą dobrze, że Ludwik nie był pierwszą miłością historycznej hrabiny, a Cavalotti nie jest ostatnią. Pocichu mówią, że Cavalotti, wróg starego Crispiego, namówił hrabinę do wniesienia doniesienia a w całej sprawie dopatrują się machinacji czysto politycznej natury.

Koniec Anglji. Pod takim tytułem francuski miesięcznik „Le Monde Illustré" zamieścił fantastyczny opis wojny angielsko-francusko-rosyjskiej, zakończonej pogromem Anglji i zniknięciem jej z widowni politycznej Europy.

Wojna fantastyczna rozgrywa się w Afganistanie. Powód do niej dał inspirowany przez Anglję napad na stację Kuszka i zamordowanie kilku urzędników. Rząd rosyjski zażądał zadośćuczynienia od emira afgańskiego. Depesze szyfrowane biegną z jednego końca świata na drugi, dyplomaci naradzają się. Jenerałowie Roberts i Kitchener otrzymują wezwanie do natychmiastowego powrotu. Wystawa paryska świeci pustkami. W Petersburgu po długich, 6 dni trwających naradach, zdecydowano się na wojnę. Wystawa zostaje zamknięta.

Połączona flota rosyjsko francuska przepływa koło Gibraltaru, który nie jest w stanie oprzeć się takiej potędze. Angielska flota bombarduje Marsylję. Wojska angielskie wylądowują we Francji; po zaciętej bitwie, stoczonej pod Grandville, odrzucone zostają ku morzu. Rosja zajmuje Herat. Menelik zatyka sztandar francuski w Faszodzie. Egipcjanin zabija w Kairze lorda Cromera. Powstanie w Indjach. Bitwa pod Kandachara z udziałem słoni. Śmierć jen. Robertsa. Wielka bitwa morska na 2 morzach: w kanale La Manche i w pobliżu Irlandji. Przybycie eskadry francuskiej do Queenstown. Marszałek Jamond wkracza na czele armji do Londynu. Proklamacja Rzeczypospolitej w Dublinie. Książę Walji i głównodowodzący armją angielską dostają się do niewoli. Podpisanie pokoju w Westminsterze 25 października 1900 r.

A warunki?... Obejmują 200 paragrafów, z których każdy pozbawia Anglję części rozległego jej państwa, a wszystkie razem odbierają jej samodzielność polityczną. Zdobyczą dzielą się wszystkie prawie większe mocarstwa; lwia część dostaje się Francji i Niemcom. Rosja zastrzega sobie jedynie wraz z Francją i Niemcami protektorat nad Indjami.

Przytoczywszy powyższy opis, „Now. Wrem.“ zaznacza, że kiedy przyjdzie dzień rozprawy z Anglją, świat zobaczy wojnę znacznie większą, aniżeli ta, urodzona w wyobraźni pisarza francuskiego.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Horożannie wielkiej rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Rudkach; płaca 1400 koron, ryczałt na objazdy 600 k.; termin do 15 kwietnia.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

do końca roku . .	koron	24·—
„ 1 lipca . . .	„	8·—
za kwiecień . .	„	2·70

Na prowincji:

do końca roku . .	koron	30·—
„ 1 lipca . . .	„	10·—
za kwiecień . .	„	3·40

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 1 koronę 80 hal. kwartalnie, 7 kor. 20 h. rocznie.

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu“ otrzyma bezpłatnie początek nader zajmującej powieści na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia przez Bohdana Jaxę Ronikiera pod tyt. „Alma Mater“; nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bret-Harta na tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy“ za dopłatą 30 hal.; o ile zaś zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu“ powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.

ZDRAJCA

za dopłatą 30 halerzy.

Nadto za dopłatą 60 hal. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w feljetonach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,

opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 30 hal.

KLUB PICKWICKA,

humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 1 kor.

BRAT WILKÓW,

bajka na tle podań indyjskich przez Rudyarda Kiplinga za cenę 20 hal.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Powiększenie floty niemieckiej.

BERLIN 29 marca. (Tel. B. Kor.) Obrady komisji parlamentu niemieckiego nad rozmiarami i koniecznością powiększenia floty, prowadzone były poufnie. Szczegóły obrad nie są znane.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow oświadczył, że chce jeszcze raz podnieść wyłącznie obronny charakter przedłożenia wobec wszystkich mocarstw.

Niemiecka polityka daleka jest od zaczepnych tendencyj. W parlamencie i w pewnej części prasy podnoszony bywa nawet zarzut, że zagraniczna polityka jest zbyt ostrożna. Zarzut ten jest równie nieuzasadniony, jak zarzut fantastycznych planów i nierozważnego postępowania.

Niemiecka polityka zmierza do celu utrzymania pokoju i ustrzeżenia godności państwa.

Do tego potrzeba nietylko dyplomatycznej rozwagi, lecz także dostatecznej miary materjalnej potęgi. Słabość jednego zachęca drugiego do nadużyć.

Mówca stoi ciągle na stanowisku, że jest rzeczą w wysokim stopniu haniebną, dla błahych przyczyn wywoływać wielką wojnę. Należy się jednak rachować z możliwością, że mogą być czynione próby wyrządzenia Niemcom zniewag, których lud taki, jakim jest niemiecki, nie mógłby ścierpieć i których on, hr. Bülow, ze swojej strony także nie myśli przyjąć.

Od lat 1870—1880, w których Bismark uważał za wystarczającą małą flotę, stosunki znacznie się zmieniły. Z rozwojem handlu i niemieckich przemysłowych, zamorskich interesów, zwiększyły się polityczne zakresy, na których może przyjść do starć.

Jeżeli Bismarck jeszcze 1885 r. uważał za wystarczającą niemiecką flotę, któraby się siłą mniej więcej równała amerykańskiej, to odmienność teraźniejszego i ówczesnego położenia tem się uwydatnia, że tymczasem właśnie także Stany Zjednoczone zerwały z dawniejszą tradycją i wzmocniły bardzo swoją siłę morską.

Również i angielska polityka zmieniła się od tego czasu. W latach po roku 1870 i po roku 1880 trzymała się zasady nieinterwencji. Obecnie prąd imperjalistyczny w Anglji coraz więcej zyskuje gruntu.

Jedną z głównych trosk niemieckiej polityki, jest utrzymywać dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Samo się przez się rozumie, że jest to tylko możliwe na podstawie pełnego odwzajemnienia i wzajemnych względów.

Oficjalne stosunki są wszystkie jak najlepsze; ale minęły już czasy polityki gabinetowej. Namiętności ludów występują coraz bardziej na plan pierwszy jako wpływowy czynnik. Dlatego jest rzeczą niezbędną materjalne środki decydujące o potędze Niemiec powiększyć dla ubezpieczenia pokoju.

Sytuacja w Południowej Afryce.

LONDYN 29 marca (Tel. pryw.)

W piątek zmarł w szpitalu nad rzeką Modder angielski jenerał-major sir Edward Woodgate wskutek rany, którą odniósł dnia 24 stycznia pod Spionkop. Ułamek granatu zranił jenerała w czoło powyżej lewego oka. Bezpośrednim powodem śmierci był atak apopleksyjny.

Z Maseru donoszą z d. 26 b. m.: Nieznaczny oddział angielski zajął Ladybrand, pobiwszy przedtem forpoczty boerskie. Później jednak uderzyła na Anglików znaczna liczba Boerów i zmusiła ich do odwrotu, który wykonali w porządku, wziąwszy do niewoli naczelnika okręgu. Jak się zdaje, zamierzają Boerowie tak długo powstrzymywać pochód Anglików, aż tabor boerski, który zdąża do Senekal, dojdzie do miejsca przeznaczenia.

„Sussex Daily News“ twierdzą, że książę Norfolk udaje się do Afryki Południowej nietylko po to, aby objąć komendę regimentu ochotników „Sussex“, ale także, aby przyjmować ewentualne propozycje pokojowe Boerów.

Według ogłoszeń admiralicji od 1 do 22 marca wysłano do Afryki 889 oficerów i 25.720 ludzi. Od 9 listopada wysłała Anglja z kolonjami do Afryki Południowej 138.231 żołnierzy.

Nowojorski „Morning Journal“ zamieszcza następującą wiadomość: C. Vanderhoog, przedstawiciel Transwaalu w Waszyngtonie i Baltimore, otrzymał od rządu transwaalskiego informację, że Anglicy walczą już dość dawno z kobietami boerskiemi.

W oficjalnej liście strat Boerów aż do 15 stycznia znajduje się 14 nazwisk kobiet, zabitych lub ranionych od kul angielskich. Wiek najmłodszej wynosi 13 lat, najstarszej lat 29. Ile kobiet zginęło od 15 stycznia, na razie niewiadomo.

LONDYN 29 marca. (Tel. B. K.).

„Daily Chronicle“ donosi, że cała okolica na zachód od Kimberley aż po Kenhardt znajduje się w powstaniu.

Telegraficzne połączenie między Bloemfontein a Kimberley, jakoteż między Bloemfontein a Springfontein przecięto. French cofnął się. Odcięcie korpusu Oliviera, posuwającego się od rzeki Oranje ku północy, nie ma żadnych widoków powodzenia, albowiem wobec z wszech stron zjawiających się oddziałów boerskich, koncentracja głównej armji w Bloemfontein jest konieczna, jakoteż zapewnienie połączenia zagrożonej linji kolejowej Kimberley-Oranjestation.

Zwłokę w przewiezieniu wziętych do niewoli Boerów na wyspę św. Heleny, tłomaczą pogróżką Krügera, że w tym wypadku zemści się na jeńcach angielskich.

Jenerał Prieslow, były komendant dystryktu johannesburskiego, który za wiedzą Krügera cofnął się na swoją farmę, został przez żandarmów johannesburskich przyaresztowany i przyprowadzony do Pretorji.

„Times“ donoszą z Petersburga, że Rosja na prośbę Krügera odpowie odmownie. Gdyby prośba prezydenta została była doręczona przed deklaracją Salisburego, byłaby mogła liczyć na załatwienie ze strony Rosji; teraz jest to rzeczą niemożliwą.

Biuro Reutera donosi z Laurenço-Marquez pod datą 28 b. m. o śmierci jenerała Jouberta.

Gubernator Milner przybył do Kapstadtu.

Według wiadomości, nadeszłych z Upington, przybył tam wódz powstańców Steenkamp z 800 doskonale uzbrojonymi ludźmi. Powstańcy uzbrojeni są po większej części w karabiny Martiniego i mają poddostatkiem amunicji. Drogi są teraz trudne do przebycia. Zdaje się, że przejście przez rzeki będzie połączone z wielkiemi trudnościami.

Z Pretorji donoszą, że Joubert zmarł na chorobę żołądka. W całej Pretorji panuje głęboka żałoba. Jenerał Delarey także zachorował.

W Mafeking 20 b. m. wszystko jeszcze było bez zmiany.

Biuro Reutera donosi z Laurenco-Marquez pod datą 26 b. m.: Według doniesienia johannesburskiego dziennika „Diggers News“, urząd w Pretorji otrzymał wiadomości z dnia 21 b. m. według których jenerałowie boerscy Grobler i Ollivier, którzy niedawno z Norvalspont i Stormberg w pobliże Thabachu przybyli, dostatecznie posunęli się już ku północy, aby nie obawiać się odcięcia.

Oczekują, że wojska, które opuściły południową część państwa Oranje, niebawem przybędą do Wynburg. Za kilka dni jenerałowie Grobler i Olivier połączą się z jenerałem Devetem, wobec czego zjednoczone wojska boerskie będą mogły stawić bardzo silny opór lordowi Robertsowi.

LWÓW 29 marca. (Tel. B. K.) W imieniu namiestnictwa wyjeżdża na pogrzeb ś. p. Ziemiałkowskiego, który odbędzie się stanowczo w Wiedniu, wiceprezydent namiestnictwa, dr Lidl. Jutro udaje się do Wiednia delegacja Sejmu i Rady m. Lwowa.

WIEDEŃ 29 marca. (Tel. B. Kor.) Cesarz zarządził, aby w siódmej klasie rangi wypłacana była płaca 6000 koron rocznie najstarszym rangą, to jest czwartej części oficerów tej rangi, duchownych wojskowych, audytorów i lekarzy wojskowych. Zarządzenie znajduje także pełne zastosowanie do osób, służących w obronie krajowej.

WIEDEŃ 28 marca (T. B. K.). Wdowa po ś. p. Ziemiałkowskim ofiarowała na bibljotekę polską w Wiedniu kwotę 18.000 koron. Wdowa prosi także, aby zamiast wieńców, złożono na ten cel składki.

CHOJNICE 29 marca (Tel. pryw.). W sprawie mordu rytualnego udał się tu z Berlina urzędnik kryminalny, aby prowadzić na miejscu poszukiwania. W sprawie tej nie wyszło na jaw nic nowego. Wzburzenie we wszystkich warstwach ludowych jest ogromne.

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek.

Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2467

REIM i Spółka Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają na zbliżające się Święta Wielkanocne

Masę woskową do podłóg, **Masę francuską** do posadzek, **Wosk** do froterowania, **Farbę** olejną do podłóg, **Farbę** bursztynowo-olejno-lakierową, **Farbę** spirytusowo-lakierową do podłóg, **Lakier** bursztynowy, czysty, bezbarwny do nadania żywego i trwałego połysku na podłogach,

Pasty, Lakiery i Kremy do odświeżania żółtych bucików

LINEWKI bezpieczeństwa do opasywania przy myciu okien

Dwa razy dziennie wysyłka poczto wa

„ŚMIGUSY" w rozmaitych kształtach

Rozpylacze kieszonkowe do perfum, **Perfumy i Wodę kolońską do oblewania w Poniedziałek, Farby na jaja** w pięknych kolorach. **Perfumy francuskie na wagę** od 20—40 ct. Dkgr., **Wodę kolońską** na wagę od 2—4 ct. Dkgr.. **Farby roślinne** (bez trucizny) do zafarbowania potraw, likierów i cukrów.

Ceraty na stoły i meble, **Chodniki** ceratowe, kokosowe i z Linoleum, **Przedściółki** ceratowe, z Linoleum i japońskie, **Rogóżki** kokosowe, szczotkowe i że'azne, **Szczotki** do przedpokoi. 722

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Pantofelki domowe.

ARTYKUŁY PIWNICZNE:

Pipy i Wentyle do beczek, **Węże** gumowe do ściągania płynów, **Lewarki** gumowe patentowane **Korki** do butelek, **Korki** do flaszek **z figurkami i kluczam',** **Maszynki** do korkowania, duże i ręczne, **Korkociągi** i **Druty** do wyciągania korków, **Kapsle** do butelek, **Smółka** do lakowania flaszek, **Maszynki**, **Szczotki** i **Śrót** do mycia flaszek.

„ALPESTRE" i „SUDETIA" z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów **„Chartreuse"** i **„Sudetia"**.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

NA W. POST

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE — poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. — Z łać. przer. O. A. Jełowicki. Wydanie 7-me, oprawne elegancko **4 kor.**, z przes. **4 kor. 40 h.**

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. — Cena **20 hal.**, z przesyłką **24 hal.** 724

Grodzicki T ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **3 kor. 60 hal.**, z przesyłką **4 kor.** oprawne **4 kor. 60 hal.**, z przesyłką **5 kor.**

Rady po spowiedzi. Cena **4 hal.**, 100 egz. **3 kor.**, z przesyłką **3 kor. 40 hal**

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. — Cena **60 hal.**, z przesyłką **70 hal.**

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej Męce. Rozmyślania i modlitwy na czas wielkiego postu. — Cena egzemplarza **1 kor. 20 hal.**, z przesyłką o **10 hal.** więcej

i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

STAWCZYKOWSKI MATEUSZ

majster brukarski

Podejmuje się robót w zakres brukarstwa wchodzących, nowych dróg bitych czyli murowanych. 1028 1 5

Mieszka: ***ul. Długa L. 76 Kraków.***

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 3 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza,*** **perfumera.**

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Realność 1022

składająca się z domu mieszkalnego, stajni, stodoły, wozówki, 12 mórg gruntu, 1 mórg i 1000°□ lasu, w miasteczku położona, w okolicy górskiej powietrze świeże i zdrowe, w pobliżu stacji kolejowej Kalwarja, jest z wolnej ręki **do sprzedania**, za cenę 1200 koron. — Bliższej wiadomości udzieli **W. Bereżyński**, ul. Czarnowiejska l. 47 Kraków.

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek główny, Nr. 34,

POLECA

WSZELKIE NASIONA

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

Nowo otwarty Zakład Pilnikarski

pod firmą

JAN SĄDEL

w Krakowie, Plac Matejki Nr. 4.

wykonuje wszelkie czynności w zakres pilnikarstwa wchodzące, przyjmuje **do nasiekiwania** zużyte pilniki, raszple i t. p., po nader przystępnych cenach. — Za dobre i trwałe wykonanie robót gwarancja. 95 3 3

W okolicy Bochni

200 morg. Folwark

wybornej, nadwiślańskiej ziemi

w czem 17 mórg wikla, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 400 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.

Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku przynieść 20.000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału**, z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24.000 złr.

do sprzedania.

Dług bankowy 36.000 złr. — Do traktowania upełnomocniony: **Jan Strycharski** Kraków ul. Jagiellońska L. 7. 15 0 0

Sprzedam lub zamienię

na kamienicę w Krakowie **wieś** obszaru 390 mórg w pięknej okolicy, 18 kilmtr. od Krakowa, blisko stacji kolejowej. — Wiadomość u WP. Jana Strycharskiego w Krakowie ul. Jagiellońska 7. 540

WIOSKA

w pięknej, zdrowej okolicy, w urodzajnej glebie, z dobrymi budynkami, z obszarem 310 morg, **do sprzedania.** Adresować proszę: **„P. B. 29"**, poste restante Kraków. 1029 1 3

500 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 1 10

Zegarek damski

remontoar, półkryty, czarny, z monogramem Z. W. i koroną, **zginął** dn. 24 marca wieczór. Uczciwy znalazca zechce oddać w handlu W go Hawełki w Ryuku. 1017

Trzy Powozy

półkryte, po ś. p. Adolfie Meisnerze, **są do sprzedania** przy Placu Mat jki Nr. 4, I-sze piętro Kraków. 019 1 6

Kartofli

kto ma do sprzedania 100 korcy, to kupi Józef Pikor w Nienadówce p. Sokołów, koło Rzeszowa. 993 2 2

Poszukuje się młodego, zdolnego pomocnika fotograficznego od 1 maja b. r. — Wymagana biegłość w obu retuszach, dobre wykonywanie zdjęć oraz umiejętność pozowania. Posada stała.— Zgłoszenia przyjmuje najdalej do dnia 8 kwietnia b. r. Zakład fotograficzny Józefa Zajączkowskiego w Jaśle. 989 2 3

Osoba młoda

inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu u starszego wdowca w Krakowie. Olga, poste restante Przemyśl 991 2 2

Subiekt cukierniczy

uzdolniony, który pracował w fabrykach i cukierniach, **poszukuje kondycji.** Łaskawe zgłoszenia pod **F. S. J.** poste rest. Zakliczyn. 980 2 3

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Dom z ogrodem

właściwie z placem pod budowę lub na założenie interesu, jest **do sprzedania** w Podgórzu, przy ul. Batorego l. 8. Bliższej wiadomości udzieli Klimonda, przy ul. ś. Filipa l. 3 na Kleparzu. 1021

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

ORYGINALNE „SINGERA" MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowaną.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 726 19 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

Uwaga!

Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrablane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Quäker Oats

jest najlepszem pożywieniem dla dzieci i chorych i jest przez wszystkich Lekarzy jak najgoręcej polecane.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.